

„Dzicz, ruska swolocz, zwierzęta”. Od wyzwisk jest niebezpiecznie blisko do ataków

Renata Kim
9.04.2022



Rośnie rosyjska agresja w Ukrainie i nasza agresja wobec Rosjan. Nienawidzimy ich, wyzywamy najgorszymi słowami, pragniemy ich śmierci.

Polacy piszą o nich: dzicz. Swolocz. Zwierzęta. Ścierwo tego świata, powinni być przerobieni na nawóz i biomasę. Nie mają szacunku dla ludzkiego życia i są sukinsynami, barbarzyńcami i pijakami. I jeszcze, że to rasa zasługująca na pogardę. Soldacka swolocz mordująca ukraińskich cywilów, gwałcąca ukraińskie kobiety, zabijająca dzieci. I że powinni zostać wykluczeni dosłownie ze wszystkiego: sportu, kultury, handlu. Rosja i Rosjanie, bo to o nich oczywiście chodzi.

„Moja nienawiść do ruskich bandytów rośnie z dnia na dzień” – pisze na Twitterze ktoś. Ktoś inny cytuje Dostojewskiego, że „Rosjanie to naród, który wędruje po Europie i szuka, co można rozwalić, zniszczyć tylko dla rozrywki”.

„Wszyscy Rosjanie mają morderstwo we krwi” – dodaje znana dziennikarka.

A sławny pisarz pyta ironicznie: „Co z Wami, drodzy obrońcy "zwykłych Rosjan", "niewinnych ludzi w niewoli Putina"? Jakoś głos uwiązł w gardłach? Czy już wiecie, że to nie Putin osobiście rozjeżdżał ludzi czołgiem?”

Nie wszyscy są zbrodniarzami

I tak oto odpowiedzialność za wojnę rosyjskiego dyktatora, jego generalów, ale także zwykłych żołdaków, którzy idą przez Ukrainę torturując, gwałcąc i mordując, jest przenoszona na wszystkich Rosjan. Także tych, którzy z ich zbrodniami nie mają nic wspólnego. I nawet jeśli ciężko grzeszą tym, że milczą, że nie protestują, to jednak sami nie są zbrodniarzami. Ani dziczą, swoloczą czy ścierwem tego świata.

Owszem, współodpowiedzialni są ci Rosjanie, którzy w Berlinie postanowili zademonstrować solidarność z ojczyzną i wyjechali na ulice samochodami przystrojonymi w symbole Rosji z hasłami „Przestańcie nienawidzić Rosji”. Bo oni nie mogą udawać, że nie wiedzą, co ich kraj czyni innemu krajowi. Oglądają w niemieckiej telewizji obrazy ze zniszczonego Kijowa, Charkowa i Mariupola, wiedzą o ludobójstwie w Buczy, a mimo to nie czują wstydu za Rosję. Tak, ci są współwinni zbrodni rosyjskich żołdaków.

Tak samo jak osoba, która po Krakowie jeździ samochodem z tablicą rejestracyjną Federacji Rosyjskiej i wywieszoną na szybie literą Z, propagandowym symbolem stawianym na równi ze znakiem nazistów. Ktokolwiek to jest, popiera zbrodniczy reżim, więc jest współwinni jego zbrodni.

Ale nawet o nim nie wolno pisać, że to dzicz, swolocz, zwierzę. Ani że zasługuje na pogardę. Z jednego prostego powodu: o nikim tak nie wolno pisać. A już na pewno nie wolno tak pisać o całym narodzie, bez względu na to, jak bardzo jest obojętny, zastraszony, jak bardzo nie chce widzieć zbrodni, a może nawet je usprawiedliwia.

Uwaga! święty gniew może podpalić świat

Bo tego nikt nie neguje: naród, który pozwala, by jego władze niszczyły inny naród, jest winny. I będzie za to przez historię osądzony. My jednak tego robić nie możemy, bo choć ploniemy świętym i uzasadnionym gniewem, choć nasza dzisiejsza nienawiść do Rosjan wynika z rozpacz i poczucia, że Ukraińcom dzieje się niewyobrażalna krzywda, to jednak wciąż nie wolno nam ulegać nienawiści. Bo ona rośnie i wydaje kolejne straszliwe owoce. Agresję, coraz mocniejsze, coraz bardziej raniące słowa. Karmi lęk, hoduje nacjonalizm. Wychowuje ludzi pełnych złych uczuć i gotowych do robienia złych rzeczy.

Od nazwania kogoś dziczą i rasą zasługującą na pogardę jest bardzo niedaleko do uznania go za nieczłowieka, kogoś niegodnego, by żyć. To się nazywa dehumanizacja, a przecież doskonale wiemy, komu i do czego ona służyła. Tyle razy o tym w ostatnich latach i miesiącach przypominaliśmy, choćby w kontekście osób LGBT+ czy uchodźców na polsko-białoruskiej granicy.

„Rosjan nie obsługujemy”

A sygnałów do ataku na Rosjan nie trzeba, oni już są ofiarami ataków. Stowarzyszenie „NIGDY WIĘCEJ” opublikowało właśnie raport pt. „Zachowajmy solidarność z uchodźcami” opisujący przypadki dyskryminacji, których ofiarami padli w Polsce Ukraińcy i inni uchodźcy. Raport wylicza także incydenty, gdzie ofiarami byli Rosjanie.

Zacząło się już 24 lutego, w pierwszym dniu rosyjskiej agresji na Ukrainę. W Poznaniu właściciele prywatnej przychodni zdrowia wywiesili na drzwiach komunikat: „Rosjan nie przyjmujemy”. Po nagłośnieniu sprawy przez media treść ogłoszenia została zmieniona: przekreślono słowo „Rosjan” i dopisano „zwolenników operacji wojskowej na Ukrainie”.

Dwa dni później na portalu wgospodarce.pl ukazała się informacja, że właściciele jednego ze stołecznych hoteli wywiesili podobne oświadczenie: „Nie przyjmujemy Rosjan”. I choć zapewne, podobnie jak w Poznaniu, był to w zamierzeniu wyraz sprzeciwu wobec agresji Rosji na Ukrainę, jednak zrównywał wszystkich Rosjan ze zwolennikami Putina. I wszystkich tak samo piętnował.

4 marca w innym warszawskim hotelu personel odmówił małżeństwu z Rosji udostępnienia zarezerwowanego przez nich pokoju. W recepcji usłyszeli, że jest „zakaz obsługi Rosjan”. Nie pomogło tłumaczenie, że ci konkretni Rosjanie przez wiele dni wieźli do Polski swoją ukraińską przyjaciółkę, której nieletni syn pozostał sam w domu, a mąż walczy w ukraińskiej armii. Zakaz to zakaz, obsługi nie będzie.

Takich przykładów jest każdego dnia więcej. Rośnie rosyjska agresja w Ukrainie i nasza wobec Rosjan. Nienawidzimy ich, wyzywamy najgorszymi słowami, pragniemy ich śmierci. Bo to dzicz. Swolocz. Zwierzęta. Ścierwo tego świata. Rasa zasługująca na pogardę. Coraz więcej tych okropnych słów i coraz mniej wstydu, że je wypowiadamy. Wręcz przeciwnie, jakbyśmy się nimi upajali, karmili ich nienawistną siłą. Psuli się od nich i gnili od środka, coraz bardziej zajadli i pełni gniewu.

Za chwilę słowa mogą nam nie wystarczyć i ktoś rzuci hasło do fizycznego ataku. Przecież „nienawiść do ruskich bandytów rośnie z dnia na dzień”. I dlatego musimy się opamiętać, zanim ta nienawiść wyda kolejne straszliwe owoce. Tu, u nas, w Polsce. W tym samym kraju, który w ostatnich tygodniach pokazał, że potrafi być wspaniałomyślny i gościnnie dla ofiar wojny. Nie zmarnujmy tego.

<https://www.newsweek.pl/polska/spoleczenstwo/dlaczego-nie-wolno-przyzwalac-na-slowna-agresje-wobec-rosjan/0fgbdwv>